

Zjawisko Eichlerówna

– Jak się na mnie obraziła, przez tydzień grała do mnie tyłem. Dopiero jak kupiłem bukiet róż rzuciła mi się na szyję i powiedziała: „No, nareszcie” – tak Irenę Eichlerównę wspominał Andrzej Łapicki. W Teatrze Narodowym otwarto poświęconą jej wystawę

ANNA S. DĘBOWSKA

Uroczystość odbyła się w sobotę w setną rocznicę urodzin Ireny Eichlerówny. Wystawa ma przypomnieć największą polską aktorkę XX wieku, za jaką po dziś dzień Eichlerówna uchodzi. Na otwarcie przybyli wybitni aktorzy, którzy znali ją ze sceny i prywatnie, m. in.: Barbara Krafftówna, Danuta Szaflarska, Aleksandra Zawieruska, Joanna Szczepkowska, Ignacy Gogolewski. Wśród gości była także bratanica aktorki - Barbara Eichler-Andruszkiewicz, która udostępniła teatrowi część zdjęć z archiwum rodzinnego.

Wystawa ukazuje gwiazdę w jej największych rolach - jako Annę Marię Lesser ze sztuki „Fräulein Doktor” Jerzego Tępy, Marię Stuart z tragedii Schillera i Marię Tudor z dramatu Hugo, Fedrę z tragedii Racine’a czy Matkę Courage ze sztuki Bertolta Brechta. Oglądamy zdjęcia z czasów jej pierwszych występów na zawodowej scenie w Wilnie i we Lwowie w latach 30. XX w., następnie w antycznych tragediach, sztukach kostiumowych i obyczajowych na scenie Teatru Narodowego, którego aktorką była od 1955 r. Fotografie pokazują ją jako artystkę wszechstronną - tragiczkę i komiczkę. Aby przypomnieć, jak wspaniałą była mistrzynią słowa, organizatorzy wystawy odwzorzyli nagranie „Trenu XIX” Jana Kochanowskiego w jej interpretacji.

Wcześniej na scenie Studio Teatru Narodowego przy Wierzbowej odbyła się dyskusja o aktorstwie i legendzie Eichlerówny. Wzięli w niej udział Erwin Axer, Andrzej Łapicki, Anna Chodakowska i prof. Krystyna Mazur. Spotkanie poprowadziła krytyk teatralna Barbara Osterloff. Zastanawiano się, co sprawiło, że Irena Eichlerówna była nieopowtarzalną artystką polskiej sceny. Wieczór wspomnień szybko jednak zamienił się w wieczór anegdot o Eichlerównie. Erwin Axer przypominał Eichlerównę z czasów jej



Wystawę fotografii Ireny Eichlerówny można oglądać w Teatrze Narodowym do końca sezonu

występów w Teatrze Lwowskim. - Od początku zakochałem się w jej aktorstwie. W tamtych latach miała w sobie coś z aktorek niemieckiego kina ekspresjonistycznego, w grze przypominała Marlenę Dietrich. Już wtedy nie chciała słuchać reżyserów. Wszystko wiedziała lepiej. Doskonale знаła tekst sztuki i jej kontekst. Kiedy próbowałem jej coś wyperswadować, patrzyła na mnie swoimi wielkimi oczyma, w których czytałem: „Jak można takie rzeczy wygadywać” - opowiadał reżyser. - Po wojnie nasza współpraca się urwała. Skoro chciała robić wszystko sama, a ja nie miałem na nią wpływu, to spasowałem. Potrafiła przecież zmienić nawet tekst „Trenów” Kochanowskiego w tych fragmentach, które wydały jej się nie dość dobrze napisane po polsku - dodał Erwin Axer, wywołując rozbawienie słuchaczy.

Wspomniano, że często grała z zamkniętymi oczami, co widać na niektórych zdjęciach, przede wszystkim z „Fedry” Racine’a. Anegdota głosi, że robiła tak, by nie widzieć swoich mniej utalentowanych kolegów. - Pamiętam, jak poszedłem do niej jako dyrektor Teatru Narodowego prosić, aby otworzyła oczy choć raz. Ona na to, że nie może patrzeć na partnerów, bo tak grają - śmiał się Erwin Axer.

- Była jedną z najbardziej kontaktowych aktorek, z jakimi grałem - zaproponował Andrzej Łapicki - Ona wyciągała z partnera to, co było jej potrzebne do roli. Była wspaniałą kobietą, wielką panią, która po przedstawieniu lubiła bankietować, napić się wódki. Te wszystkie męsko-damskie sytuacje na scenie wychodziły mi z nią zawsze bardzo wiarygodnie - wspominał Łapicki.

Z okazji rocznicy urodzin aktorki Teatr Narodowy wydał książeczkę „Irena Eichlerówna” z tekstami m. in. Erwina Axera i Andrzeja Łapickiego oraz kalendarium życia i twórczości aktorki. Tomik rozpoczyna serię edukacyjną o historii Teatru Narodowego. Następna publikacja - o „Dziadach” w reżyserii Kazimierza Dejmka - ma się ukazać jeszcze w tym roku. ●

SPROSTOWANIE

Wbrew temu, co podałam w artykule zatytułowanym „Wystawa dla Wielkiej Aktorki” z 16 kwietnia zamieszczonym w „Gazecie Stołecznej”, Henryk Szletyński w latach 80. był prezesem tzw. neo-ZASP-u, reżimowego Związku Artystów Scen Polskich, a nie ministrem kultury. Za pomyłkę przepraszam.

ANNA S. DĘBOWSKA